ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 57. 18. Maia 1819.

Odpowiedź na prośbę Pana ......i, o pożyczenie gitary. *)

(*umieszcz. w N. 51. Rozmaitości*).

Poznałem z prośby i chętnie wierzę,
Że się w twym mózgu zaparły duchy,
Kto nie do swoich rzeczy się bierze,
Dla tego zawsze Apollo głuchy.
Wiedz że rymopis piwa nie żłopał,
Poznał cię Pegaz ... oy! żeby skopał!

Siedzieć i myślić, niezbraniam wcale,
Lecz nie wyiawiay co płytko myślisz,
I nie nudź proszę, bo w mdłym zapale
Poziome płody uroień kreślisz.
Gdy chcesz, rozpaczay, i klniy, ale sobie,
Albo świat cały będzie klął tobie.

Nie tem, żeś lutnię o piec potrzaskał,
Nie wściekłym gniewem, rozgniewałeś Feba,
Lecz kiedy żądasz, byś go ugłaskał
Poradzęć szczerze, co czynić trzeba:
Oto nie rymuy, porzuć twe żary,
Nie umiesz nucić, nie dam gitary.

Dźwięk iey w twych rękach, serca rozdraźni,
Niestroynym brzękiem wszystkich pognieważ,
Nie zdołasz zaiąć mey wyobraźni,
Obrazisz uszy, strony pozrywasz ....
Gdy niemasz smaku Kostalskiey wody,
Nie żądam wcale pochwalney ody.

K. S.

Historyia wygnańców Francuzkich w roku 1800.

(*Ciąg dalszy.*)

Spodziewali się, że znaydą u Bakara owych ośmiu towarzyszów, których ów zabrałby z sobą z Anjuan; lecz dowiedzieli się, że trzech z nich umarło, 5 zaś na wyspę Zanzibar odesłano. Na nieszczęście potracili, nawet i pisma polecaiące, podczas rozbicia okrętu a tak zawiśli zupełnie od łaski Bakara, ktory wyznaczył dla nich komórkę wilgotną i bez łożek; tam pochorowali się na nowo, wyzdrowienie zaś swoie winni byli iedynie pieczołowitości 3 Negrów, którzy chociaż wolnością udarowani z swoiemi Panami rozstać się nie chcieli. Po upłynieniu dwóch miesięcy wydarł im Bakar i tę rozkosz, sprzykrzywszy sobie bowiem żywić 5. ludzi, chociaż im nic prócz Igmanów (rodzay patatów) nie dawał, zniewolił Negrów, ażeby do brata iego do Anjuan powracali. Rozłączenie takowe, które wszystkich przeraziło, czułego Fernanda mało nieprzyprawiło o życie. Bakar podał tym, którzy się zostali, sposobność dostania się do Moscate, lecz że Moscate leży na brzegach Arabskich przy wstępie do odnogi Perskiey, obawiali się więc, ażeby ich upragniony powrót do Europy nie odwlokł się ieszcze bardziey; lecz Bakar przez złe obchodzenie się z nimi, nie dał im długo namyślać się, Przyrzekł zaopatrzyć ich na drogę w żywność, lecz za to musieli mu podpisać wexel na 500 piastrów, które na Isle de France wypłacone bydź miały. Wszedłszy iednak na okręt przekonali się, że niczego niedostarczył; wyszli więc w naywiększym zatrwożeniu na ląd i czynili wyrzuty Bakarowi, który im krótko odpowiedział, że ieżeli w przeciągu 4. dni nie obmyślą sobie sami sposobów i drogi do odiazdu, tedy ich wypędzi. W tym nieszczęściu, ziawił się gdyby jeniiusz wybawczy Bombesak przyiaciel ich, ów to mieszkaniec Anjuański, który uwiadomiony przez Fernanda o smutnem ich położeniu, pospieszył ze statkiem, rzucił się w ich obięcie i ledwie poznał ich wynędzniałe postacie; pokrzepiał ich arakiem i różnem iadłem, naostatek, gdy cały miesiąc odłożyli na odzyskanie zdrowia, opatrzył ich we

*) Rękopism nadesłany.

wszystko, czego tylko potrzebowali aby się przeprawić do Zanzibaru. Podał do tego sposobność wexel na 20. piatrów, które zapłacić miał naypierwszy Kapitan Francuzki okrętowy przybywaiący do Zanzibaru względem kupna niewolników. Serdecznem i rozczulaiącym było pożegnanie z Bombejakiem. W 14. dni stanęli szczęsliwie w Zanzibar, gdzie zaraz w zatoce zoczyli dwa okręty Francuzkie, ieden Mały Adolf pod Kapitanem Reyne od wschodu, drugi od Sechellów pod Kapitanem Calais iednym z osadników Wyspy Mahé, którzy nastawali naydzielniey na oddalenie wygnanców. Dowiedzieli się od iednego tłumacza Europeyskiego, że z owych 5 towarzyszów ich nieszczęscia, którzy tu przed nimi przybyli, umarło trzech, dwóch zaś innych Gosses i Vauversin odiachało do Moscate. Udali się oni do Kapita Reyne, który wprawdzie mocno ich żałował, lecz oraz zapewnił, iż nie może niczego dla nich uczynić. Tém mniey spodziewali się po Kapitanie Calais, i nie omylili się, ten bowiem nie pozwolił nawet, ażeby maytkowie iego idąc po wodę, ponapełniali także ich dzbanki, chociaż przedstawiali mu, że nie mogą iść sami do rzeki, obawiaiąc się aby kraiowcy nie puszczali do nich strzały jadem napoione, na co im rzekł. „Wszakże wyswiadczyliby wam przysługę gdyby was pozabiiali.“ Żaden z Kapitanów nie chciał się także dać nakłonić do zapłacenia 20. piastrów, na które Kapitan arabski miał wexel, obadwa odpowiedzieli na to; „Jesteśmy przyzwyczaieni płacić tylko własne długi“, to rzekłszy wytrącili Araba za drzwi.

Ponieważ Kapitan Reyne nie dosyć miał ludzi, przeto nakłonił się nareszcie, zabrać ich z sobą na Isle do France, gdyby tylko wykonywali służbę maytków. Przystali na to naychętniey, lecz Calais zbił go z terminu, a tak odpłynął, nie zostawiwszy im prócz trzech woreczków podłego ryżu. Sam tylko poczciwy tłumacz zlitował się nad niemi, zabrał ich do swoiego domu, i pielęgnował ich iak naylepiey. W krótce potem wyleczył Lefranc choruiącego na zaziębienie arabskiego Kapitana okrętowego przez sposób bardzo prosty, ten wdzięcznoscią nięty, wziął ich z sobą na okręt przeznaczny, do Mosambigue. Na wyspie Oibo pod brzegami Zanguebaru zarzucił kotwicę, gdzie wygnańcy zastali powrótnie dwa okręty Francuzki handluiące Negrami, ieden z Marsilii pod Kapitanem Mordrille drugi z Sechellów pod Kapitanem Wolfem iednym z nayokrutnieyszych ich prześladowców. Pierwszy, mąż otwarty i przyiacielski wzruszony ich nieszczęsciem przyrzekł, że ich zawiezie do Platastromu, iedney z osiadłości Hiszpańskich. Drugi z żalem poiednał się z nimi, zabrał ich do swoiego mieszkania, i zamieniał ich łachmały za nowe suknie, usiłuiąc dobrodzieystwy zagładzić ile możności dawnieysze postępowanie swoie. Arab z którym tu przybyli, zapowiedział im czwartego dnia, że iest gotów do odiazdu, lecz oni spuściwszy się na to, iż obiecano zawieść ich do Platastromu podziękowali mu, pożegnawszy się z nim, a ten odpłynął. Lecz któż zdoła wyrazić ich trwogę i rozpacz, gdy Kapitan Mordille pod różnemi wybiegami, słowo swoie cofnął? W tym smutnem dla nich położeniu, przybył bryg z wyspy Bourbon. Kapitan brygu wzruszony widokiem ich nieszczęścia, zabrał ich z sobą do Mosambique. Znalezli tu czterech dawnych towarzyszow nieszczęscia, którzy się na wyspie Mahé zostali, i znaleźli sposobność do ucieczki na okręcie korsarskim. Za pomocą przemysłu utworzyli tu handel, przyczem powodziło się im dobrze, ofiarowali gościom swoim stół, pomieszkanie i pieniądze.

Zapytani od gości swoich co się stało z innymi 36 wygnancami, którzy zostali na wyspie Mahe,? odpowiedzieli, że iedni pomarli, inni pożenili się, naywięcey zaś żyie z osdnikami, którzy się teraz z nimi zgadzaią.

Od tłumacza w Zanzibar dostali Lefranc i Saunois pismo polecaiące do bogatego kupca Portugalskiego, gdy go oddali, zbliżył się do nich Neger dzwigaiący wielki ciężar, a zruciwszy go spiesznie, upadł do nóg Francuzóm którzy poznali w nim wiernego Fernanda. Nie znalazłszy w Anjuan sposobu utrzymywania się, udał się z dwoma innymi Negrami do Mosambique, gdzie prowadząc nędzne życie prosił wygnańców, a żeby ich za niewolników przyięli a że ci będąc sami w nędzy nie mogli tego uczynić, polecili ich przeto ludzkiemu Kapitanowi, który ich był przywiózł; przyrzekł on zabrać ich z sobą na wyspę Bourbon, zkąd łatwo iak sobie życzyli, do Sechellów powrócic mogli. Za wstawieniem się tego poczciwego Kapitana nazwiskiem Marchand, znalazło się także mieysce i dla Lefranc i Saunois na okręcie Amerykanskim, płynącym do wyspy

Sgo **Tomasza** iedney z wysep Antylyyskich, lecz musieli pełnić służbę maytków, a tak iuż to przez złe obchodzenie się, iuż przez ciężką służbę wiele ucierpieli. Pod przy lądkiem dobrey nadzei wszczęła się straszliwa burza, wczasie którey suknie ich tak poprzemakały, iż nie mogąc ie znowu powysuszać, oba z tego powodu zachorowali, i służby wykonywać nie mogli. Za to też nie dano im iuż więcey ieść, i byliby pewnie z głodu poginęli, gdyby kucharz Neger nie był zlitował się nad nimi, i nie donosił im skrycie żywności.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko - Warszawskiego Przyiacioł Nauk w dniu 3m Maia 1819, przez Stanisława Staszica Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa.

(*z Gazety Warszawskiey*).

Posiedzenie publiczne w dniu dzisieyszym zaczynamy od wyrażenia z głębokiem uszanowaniem naszych uczuć nieskończoney wdzięczności dla Wspaniałomyślnych Monarchów, którzy ustawę naszego Zgromadzenia zatwierdzić raczyli, oraz uświetnili ten Instytut tytułem Królewskiego Towarzystwa. — Wydział umieiętności zatrudniał się w tém półroczu rozbieraniem różnych dzieł i pism przesłanych Towarzystwu przez zagranicznych i kraiowych uczonych. — Kollega Chodkiewicz Prezes tego Wydziału wypracował dzieło o gazie kwasu solowego ukwaszonego, czyli o chlorynie. Kollega Hoffman Professor technologii w Uniwersytecie Warszawskim napisał rozprawę o poprawie kadzi zacierowey do robienia piwa. — Kollega Arnold zebrał dokładną wiadomość wszystkich pism i dzieł o historyi naturalney w Polsce aż do końca szesnastego wieku. — Kollega Kitaiewski zatrudnił się doswiadczeniami z czerwcem Polskim, i dowody farbowania nim w Towarzystwie złożył. — Tenże wypracował rozprawę o badaniach chemicznych niektórych iestot roślinnych zakisłych, a w szczególności kwasu w nich przez kiśnienie utworzonego. Ta na dzisieyszém posiedzeniu czytana będzie.—Wydział nauk pięknych trudnił się uzupełnieniem medalów, iakie nie znayduią się ieszcze w pogrobowém o medalach polskich rękopismie szanowney pamięci Albertrandego. — W tymże wydziale roztrząsane były: rękopismo Zenowicza Marszałka Gubernii Mińskiey o kampanii 1794 oddziału woyska Polskiego pod Jen: Sierakowskim odbytey; rozprawa Xa Stanisława Czerskiego Kanonika i Professora Gimnazium Wileńskiego o lexykografii Łacińsko-Polskiey. — Kollega Linde wypracował uczony rozbior dzieł X. Rhesy z Królewca Towarzystwu przysłanych. — Kollega Surowiecki pod licznemi względy rozebrał prace i dalsze zamysły Zoryana Chodakowskiego o rozpoznaniu i zgłębieniu Sławiańszczyzny przed Chrześciiaństwem; wykazał z dopełnienia takowego przedsięwzięcia wielką użyteczność dla historyi Polskiey przez odkrycie zagubioney początkowey wielkiey części dzieiow narodowych przed Chrześciiaństwem. Towarzystwo przekonało się o takieyże użyteczności dla historyi, gdyby chwalebney gorliwości Chodakowskiego przedsięwzięcia uskutecznione zostały. Nie omieszka czynić starań, aby przynaymniey w częściach dawniey Polski iego usiłowania wspartemi zostały. — Kollega Tarnowski obszerną rozprawą wywiodł, iaki wpływ miały mniemania i literatura ludow wschodnich na ludy zachodnie, a szczególniey w względzie poezyi. — Utraciło Towarzystwo przez śmierć Jana Zwierzchowskiego Mecenasa; Michała Bergonzoniego Prezesa działu umieiętności. Pierwszy biegłym był w nauce prawa, i tey poświęcał się ciągle z użytkiem. Drugi, doktor medycyny, był pierwszym który do woysk Rzeczypospolitey Polskiey zaprowadził i urządził wydział Lekarski. Przewodniczył mu nieodstępnie aż do okropnego w dzieiach ludzkich czasu gwałtownego podziału i zniszczenia Narodu Polaków. On znowu pierwszy, przy odrodzeniu się naszego Narodu, przy nowém utwarzaniu się woysk Polskich, wydział Lekarski zaprowadził. Biegły w różnych naukach sprzyiał, i o ich wzrost gorliwie starał się. Chętnie owczesnym młodym nauce Lekarskiey oddaiącym się osobom swoiey rady i pomocy udzielał. Nie zrażała go bynaymniey niewdzięczność, gdyż w czynieniu dobrze, iedynie w swém sercu znaydował nagrodę. — W niesieniu ulgi cierpiącey ludzkości rownie pośpieszał do doma ubogich iak w pałace bogatych. Był to mąż rzadkiey stałości ducha w wszystkich swoich przedsięwzięciach dla ratowania ludzkości, dla rozkrzewienia nauk, i dla usłożenia dobrze Kraiowi. Nigdy w podobnych przedsięwzięciach, co własnością bywa dusz małych

i słabych, nigdy iego nie potrafiły wstrzymać, zoboiętnić, iakowe obrażenia miłości własney, różność zdań, urazy osobiste, a tém mniey widoki partykularne. Owszem ón w takich zdarzeniach ieszcze zwiększał swe usiłowania i swoię gorliwość, aby przedsięwzięte zamiary tém użyteczniey dopełnił, aby dobro publiczne tém mniey cierpiało. Z pierwszém utworzeniem się Towarzystwa Dobroczynności, ofiarował się sam poswięcić ratunkowi cierpiących. Mimo tylu przeszkod i trudności, ón aż do śmierci codziennie chórych tego Instytutu odwiedzał. W Towarzystwie przyiacioł nauk wzorem był gorliwości. Przez lat 13 w Wydziale umieiętności przewodniczył, i nic w tym przeciągu czasu nie potrafiło mu przeszkodzić, aby na każdém posiedzeniu nie znaydował się przytomnym. — Przez wybory tegoroczne Towarzystwo wezwało do grona swoiego znanych z dzieł naukowych tak w Kraiu iak za granicą mężów. — Do klassy czynnych przenosi zacnego Kollegę Ignacego Fiiałkowskiego. Jego ciągłe i użyteczne prace w klassie przybranych, dały mu do tego stopnia pierwszeństwo. — Na członków przybranych wezwany został Franciszek Dybek Doktor Med:, Professor i Dziekan Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Warsz: Znaną iest iego biegłość w naukach lekarskich i iego użyteczne poświęcanie się w naytrudnieyszych czasach na usługę i ratunek współrodaków naszych w woyskach Polskich. — Do teyże klassy wybrany został Franciszek Morawski. Jego rozliczne pisma dowcipem i gładkością wierza znaczone przyozdabiaią naszę literaturę. Przez niego mowa na pogrzebie Xięcia Józefa Poniatowskiego miana w Sedan. On wiele wybranych części z Schillera przełożył na iezyk Polski. Nie zraziła go, niepodobieństwem dotąd miana, trudność przełożenia uczuć i myśli w mowie Rasyna na mowę Polską. Andromacha tego dowodem. — Nakoniec, do teyże klassy wezwany został Xiądz Jakób Falkowski. Dwadzieścia przeszło lat poświęca się iako publiczny nauczyciel kraiowey młodzieży wychowania. Był Rektorem szkoły wydziałowey w Szczuczynie. Zwiedzaiąc za granicą różne Gimnazyia i Akademiie, szczególnieyszą zwracał uwagę na Instytuta głuchoniemych. Powróciwszy do kraiu mianowany został Instytutu głuchoniemych w Warszawie Dyrektorem. — Do klassy korrespondentów wezwany został Ernest Bogumił Groddeck, znany powszechnie z wielu użytecznych pism filologicznych. Jest Professorem Uniwersytetu Wileńskiego, oraz Biblioteki Prefektem. Dla wygody i użytku słuchaczów wydrukował text Grecki Trajedyi Sofoklesa Filoktetes z przedmową swoią: a wroku 1808 inną Trajedyę tegoż Sofoklesa Trachinae z Komentarzem, i z dodaniem dokładne wiadomości o różnych częściach teatru Greckiego. W roku 1811 wydał dzieło z wielu względów ważne, Historiae Graecorum literariae elementa. Ułożył grammatykę Grecką, umieiętnie zastosowaną do łatwieyszego uczących się użytku. Doktor Medycyny Józef Frank Professor nauk lekarskich w Uniwersytecie Wileńskim, Prezes Towarzystwa lekarskiego w Wilnie, autor wielu użytecznych Rozpraw w różnych częściach nauki lekarskiey. — Paweł Czaykowski, Professor literatury w Uniwersytecie Krakowskim, znany z rozmaitych pism w literaturze. Przełożył na ięzyk Polski Katylinę, Trajedyię Woltera. — Zoryan Dołęga Chodakowski: oddaie ón się od wielu lat użyteczney pracy wyszukiwania i zgłębiania starożytności Sławian, szczególniey Polaków przed Chrześciiaństwem. — Szymon Lhuillier znany w Polskim Narodzie z swych prac użytecznych w szkole rycerskiey pod panowaniem Stanisława Augusta. Dzieła iego o Matematyce napisane, przez Kommissyię Edukacyyną dla szkół kraiowych przeznaczone były. Jest teraz Professorem Matematyki w Akademii Genewskiey.

(Dalszy Ciąg nastąpi).

Zandarmeryia.

Pierwszy przykład naymowania woyska dał Filip August Król Francuzki (zmarły w r. 1223); powodem do tego były wyprawy Krzyżaków, ponieważ przez nie prawie wszyscy żołnierze z Kraiu wyciągniętymi zostali. Ażeby przecież nie zostać się bez-straży, Filip August miał straż przyboczną, nazwaną: *servientes armis*" albo „armorum". To nazwisko zamieniło się potem naypierwey na: „*sergents d'armes*", a poźniey na gens d'arme; mianowicie, gdy zakres działania tego gatunku woyska rozciągnął się tak dalece, iż nie tylko bezpieczeństwo Osoby Króla, lecz także osób Poddanych i utrzymania poorządku publicznego obeymował. Tak więc Zandarmeryia (*Gensd'armerie*) iuż od dawnego czasu stała się Instytutem zupełnie policyynym, który potem według sposobu Francuzkiego zaprowadzono także i w innych Kraiach z niektóremi odmianami.